Rok XI. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1904. Nr 30.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego"
w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

W polskiej i katolickiej Radzie szkolnej żyd!!!

Odezwa do polskiego i katolickiego ludu.

Tegoroczna sejmowa sesya będzie pamiętną w dziejach naszego kraju — w dziejach cywilizacyi Galicyi, w dziejach Polski i w dziejach całego świata chrześciańskiego: „Polscy demokraci“ do spółki „z polskiem stronnictwem konserwatywnem“ — popełnili szkandal niebywały w dziejach polskich i katolickich: do Rady szkolnej polskiej i nawskróś katolickiej wprowadzili żyda, potomka tych samych żydów, co naród polski rozpili i zdemoralizowali — co spowodowali upadek cnoty i obyczajności polskiej i dziś są największymi wrogami jego św. Religii katolickiej!

Królowie polscy popełnili straszny błąd, że tych żydów sprowadzali do Polski i tu pozwolili im wyróść na swoich własnych wrogów — ten błąd jeszcze bardziej powiększyli obecnie w Sejmie polskim i katolickim polscy demokraci i konserwatyści: zrobili żyda swoim przełożonym w oświacie! Żyd wróg wszystkiego co polskie i katolickie, będzie odtąd wyrokował o polskiem i katolickiem wychowaniu w szkołach! Nasi księża katecheci, nauczyciele Polacy i katolicy — nasze dzieci polskie i katolickie będą miały nad sobą przełożonego żyda!

Ludu polski i katolicki przeszło dziewięćset lat z górą — i ty zniesiesz tę hańbę — ten srom, jakim cię twoja starsza brać okryła?! Zniesiecie to Wy Bracia Chłopi i Wy Siostry Chłopki, najwierniejsi Synowie i Córki Kościoła katolickiego?! Pozwolicie sobie dalej urągać tym zżydziałym demokratom i stańczykom?!

W waszych gazetkach polskich i katolickich, na zgromadzeniach czy w gminie czy w powiecie, czy w kółku rolniczem czy w czytelni i w kasie Rajfeizena wszędzie protestujcie przeciwko wprowadzeniu żyda do polskiej i katolickiej Rady szkolnej.

Piętnujcie sprzedajność „starszej braci“ demokratów i stańczyków, którzy za miskę „soczewicy sprzedali żydom swoje pierworodne, polskie i katolickie prawa.

Nie dajcie im nigdzie spokoju — i jedyny na ustach wyraz dla nich miejcie: „Hańba wam, sprzedawczyki!“

Wysprzedali żydom wszystko co mieli, obecnie sprzedają im swoje prawa pierworodne: polskie i katolickie.

Przy najbliższych wyborach pamiętajcie im to bardzo dobrze!

Obecnie zbiera się Parlament i tam niech idą głośno Wasze skargi i protesty. We Wiedniu jest silna grupa posłów katolickich i antysemickich wnosić do nich Wasze protesty — nawet do tronu cesarskiego! Niechaj cały świat katolicki wie, co warta nasza „brać starsza“: „polscy demokraci“ i „polscy konserwatyści“.

Chłopi Polacy — katolicy od Sącza.

Od Redakcyi. Upraszamy o nadsyłanie protestów przeciwko wprowadzeniu żyda do polskiej i katolickiej Rady szkolnej krajowej w prost do Redakcyi Związku chłopskiego!

Protest naszych biskupów

przeciw wprowadzeniu przez Sejm żyda do polskiej i katolickiej Rady szkolnej Krajowej.

Na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego d. 8. b. m. po uchwaleniu nowej ustawy o Radzie szkolnej Krajowej za-

brał głos ks. arcybiskup Teodorowicz. Przemawiał najpierw imieniem własnem — a potem odczytał następującą deklaracyę imięniem wszystkich biskupów galicyjskich:

„A teraz, szanowni panowie, przechodzę do sprawy, w której już nie przemawiam jak dotąd w własnem mojem imieniu, ale także moich dostojnych, czcigodnych kolegów, którzy tu byli podczas uchwalenia tej ustawy obecni, lub którzy o niej dziś wiedzą.

Zawotowaliście, szanowni panowie, ustawę szkolną, która nas napełnić musiała niepokojem i obawami. W tej bowiem ustawie oddaliście to, co się wżyło w zamian za ustawę, która w niektórych swych częściach wyszła z ducha liberalnego i ustaw majowych. Odnieśliśmy się z przedstawieniem naszych obaw do męża, który tę rzecz miał w ręku i który nam dał obietnicę i gwarancyę, zdające się równoważyć niebezpieczeństwo ustawy.

Nasze obawy w pewnym stopniu zostały uspokojone, tembardziej, iż posiadamy zupełną ufność w charakter tego męża i jego katolickie przekonanie.

Czujemy się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości w tej Izbie. Uważamy bowiem że ponieważ cała Izba brała udział w uchwaleniu, cała też, o ile jest katolicką, ma obowiązek podzielać zarówno odpowiedzialność jak i poczucie powinności zrównoważenia niebezpieczeństw z tej ustawy płynących.

Tak, panowie! na waszem sumieniu cięży zobowiązanie, byście waszym duchem obywatelskim i katolickim wyrównywali i wypełniali te luki i szczerby, jakie w ustawie stworzonej przez ducha obcego, z natury rzeczy już znajdować się muszą.

Pozwólcie także na jedną uwagę. Do chwili uchwalenia tej ustawy episkopat tego kraju żył w wami na stopie tego zaufania, które zdawało mu się zwalniać go z obowiązku czynności. Obecnie zaufanie to zachowujemy, ale poczuwać się będziemy do obowiązku większej czujności, w interesie kościoła i waszem własnem.

Po tem zaś haśle, które padło w tej Izbie na samym początku obrad i które stawiło ten Sejm pod sztandarem Maryańskim, który to sztandar marszałek kraju podniósł publicznie przed Izbą całą, Izba zaś demonstracyjnie owo znamię katolicyzmu przyjęła, mamy nietylko prawo ale i obowiązek zwrócić się z oświadczeniem do tej całej Izby."

Za przykładem więc naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy powinniśmy teraz my wszyscy Polacy katolicy głośno protestować przeciwko temu nadużyciu przez większość sejmową, która, wywiązując się zapewne z pewnych obietnic poczynionych żydom przy wyborach, wprowadziła im żyda do najwyższej instancyi oświaty w kraju.

Protestujmyż więc głośno niech wiedzą stańczyki i demokraci, że lud polski nie pochwala ich żydowskich szacherek.

Luźne uwagi o tegorocznej sesyi sejmowej.

Czarnochowice, 10. listopada 1904.

Wojtek z Jaworska w 27. numerze naszego „Związku chłopskiego" trochę może za ostro osądził działalność naszych posłów na tegorocznej sesyi, choć przyznać mu trzeba, że miał słuszny powód do tego osądzenia.

W galicyjskim Sejmie bowiem jest aż 10 frakcyj politycznych i prócz posłów katolicko-chłopskich pod dzielnem kierownictwem posła *Kramarczyka* żadna frakcya nie zdobyła się na program pożytecznej pracy w Sejmie mogącej naprawdę ludowi wyjść na korzyść.

Nie chcę wychwalać ani Kramarczyka, ani Szweda ani Potoczka ani ks. Wilczkiewicza — ale każdy, kto badał pilnie ich wnioski i interpelacye na tej sesyi sejmowej wniesione, musi im przyznać, że mieli dobro ludu katolickiego na oku i działali wspólnie razem według jednego z góry wytkniętego planu, choć tu i ówdzie pozornie się rozbiegali n. p. w sprawie ustawy konkurencyjnej i zabezpieczenia losu organistom i kościelnym.

Poseł *Kramarczyk* miał sobie przedewszystkiem za cel obronę ludności wiejskiej przed rozmaitemi klęskami elementarnymi. Domagał się więc przyspieszenia budowy wałów ochronnych nad rzekami, regulacyi rzek, założenie funduszu na odszkodowanie szkód elementarnych z powodu wylewu wód, gradobicia i posuchy, zapomóg dla dotkniętych klęską posuchy, zakładania fabryk dachówek glinianych, o zniesienie uciążliwości weterynaryjnych i t. p.

Poseł *Szwed* stanął do walki z rozmaitemi niedogodnościami służby wojskowej i żądał, aby rząd udzielał pomocy rodzinom, których ojcowie powołani zostali do czynnej służby wojskowej, aby zaprowadził dwuletnią służbę wojskową, aby jadących na ćwiczenia wojskowe i wracających z ćwiczeń rząd uwalniał od opłaty kolejowej, aby wreszcie nie powoływał do służby wojskowej tych popisowych, którzy pracują utrzymanie swoich rodziców i t. p.

Poseł *Potoczek* wystąpił z żądaniami, aby rząd położył tamę żydowskiej demoralizacyi ludu przez opilstwo i pieniactwo wskutek nieposzanowania ustaw przeciwko opilstwu i prawa własności, aby nie pozwolił żydom oszukiwać ludu w handlu po domach, drogach i na miejscach odpustowych, aby zabronił żydom frymarczenia świętościami katolickiego ludu, aby rząd podniósł oświatę i moralność ludu przez reformę szkół ludowych w duchu ekonomicznych i religijnych potrzeb ludu, aby otoczył opieką hodowle owiec, drobiu, królików, pszczół, ryb, lnu i konopi, aby przy szkołach wiejskich zakładał kursa rolnicze, aby dla ułatwienia każdemu obywatelowi poznania swego ojczystego powiatu, jego historyi i darów przyrody zakładał po miastach powiatowe archiwa i muzea, jak jest

w innych krajach cywilizowanych, aby wreszcie przestrzegał w kraju przepisów policyjno ogniowych i zmuszał gminy do zakładania u siebie straży pożarnych.

Ks. poseł *Wilczkiewicz* pragnął uregulować rozmaite sprawy parafialne jak zabezpieczenie losu organistom i kościelnym, zwolnienie od opłaty pocztowej wszelkich spraw urzędowych w obrębie parafii, sprawy konkurencyi parafialnej i t. p.

Nadto każdy z tych posłów uzupełniał prace i zadanie swego kolegi. Ks. Wilczkiewicz żądał zniesienia kolczyków świńskich, Szwed zasiłku dla dotkniętych klęską posuchy, podniesienia oświaty i polepszenia doli nauczycieli. Słowem, wszyscy 4 wymienieni posłowie, pracowali w porozumieniu — każdy w swoim dziale, a według jednej przewodniej myśli: dla dobra ludu i ogółu, dla dobra swoich i całego kraju jako posłowie: chłopi — katolicy — Polacy.

Tego planu wspólnego i tej myśli przewodniej nie miały inne frakcye polityczne w Sejmie. To też ich wszystkie wnioski, interpelacye i rezolucye stawiane pozbawione są wzajemnego kontaktu, porozumienia się w celu ogólnej pracy dla dobra kraju i narodu. Każda z nich kierowała się własnym popędem chwilowych korzyści dla swego stronnictwa.

I tak Stańczykom wraz z Podolakami szło o zatrzymanie dawnej hegiemonii w kraju i Sejmie. Kokietowali więc na wszystkie strony, kto im tylko wydawał się trochę niebezpieczny i szafowali funduszami i przywilejami Sejmu, gdzie mogli. A więc zatkali gębę Rusinom, dając im gimnazyum ruskie w Stanisławowie i wprowadzając język ruski do zakładów polskich. Żydom wypłacili dawne długi wekslowe, sadowiąc jednego żyda w Radzie szkolnej krajowej obok członków chrześciańskich. Lewiczaków ugłaskali przepuściwszy im niektóre wnioski polane własnym sosem. Stapińskiego i jego zwolennikom powiedzieli parę komplementów — a potem do spółki z demokratami urządzili ks. Stojałowskiemu wielką bobbę japońską, wyniósłszy się wczasie jego mowy do bufetu. Biskupów i księży zaspokoili deklaracyą żydowską i „żydowską hojnością z kasy miejskiej na kościoły".

A demokraci — a Rusini i t. d., czy inaczej się zachowali?

Całą dumą wszystkich innych frakcyi w Sejmie było uchwalenie włości rentowych i sadzenia drzewek przy drodze, które to wnioski pierwotnie *wyszły od chłopów i ich stronnictwa.*

Ostry wydał sąd Wojtek z Jaworska — ale miał słuszność! *Józef Szydło.*

Odnowienie dawnej „Unii ludowej w Sejmie".

Aby sobie wzajemnie ułatwić pracę publiczną dla dobra ludu i narodu polskiego zarówno w Sejmie jak i poza Sejmem, zwłaszcza wobec niechętnej i bardzo nieżyczliwej większości sejmowej dla postulatów czysto chłopskich — nadto, aby zaprzestać dalszych walk politycznych ze sobą i wzmocnionemi siłami rozpocząć wspólną pracę nad odrodzeniem ludu i narodu polskiego *w duchu religijnych zasad i ekonomicznych dążności kraju*, sejmowi posłowie „Klubu polskiego stronnictwa ludowego" i „Klubu katolicko-ludowego" odnowili *za staraniem posła ziemi tarnowskiej Filipa Włodka* napowrót dawną „Unię ludową w Sejmie" i podpisali następujące *oświadczenie:*

„Ze względu, że w tej sesyi Sejmu „Klub Polskiego Stronnictwa ludowego" i „Klub katolicko-ludowy" zachowały łączność;

Ze względu, że takie zjednoczenie pracy parlamentarnej obu Klubów wobec opornego stanowiska większości sejmowej co do postulatów włościańskich jest wskazane i przez lud pożądane.

Wznawiamy dawną „Unię ludową", która i w poprzednim perjodzie okazała się pożyteczną, w celu porozumiewania się i popierania w zakresie zgodnych żądań obu Klubów, z zachowaniem *zupełnej indywidualności programowej połączonych Klubów.*

We Lwowie 12. listopada 1904.

Franciszek Krempa, Fr. Kramarczyk, Filip Włodek. Wojciech Szwed, Jakób Bojko, Stanisław Potoczek, Jan Stapiński.

Ze świata.

Tyrol. Zaburzenia w Insbruku, trwały przez kilka dni z rzędu. Motłoch niemiecki podburzony przez agitatorów, zdemolował doszczętnie całe wewnętrzne urządzenie budynku, w którym znajdował się włoski fakultet prawniczy, następnie rzucił się na wszystkie sklepy, na których znajdują się włoskie szyldy, a sklepy plądrował. Mimo to rada miejska Insbruku uchwaliła wysłać do rządu telegraficzny memoryał, w którym przedstawiła to zajście jako „prowokacyę spokojnej ludności niemieckiej przez Włochów" i zażądała „zadosyćuczynienia" przez natychmiastowe usunięcie namiestnika Tyrolu barona Schwartzenaua i zamknięcia na zawsze fakultetu włoskiego. Szowinistyczne stronnictwa niemieckie podburzają tylko jeszcze bardziej Niemców tyrolskich i podobno zamierzają nawet urządzić w radzie państwa obstrukcyę na wypadek, gdyby rząd nie spełnił tych bezczelnych postulatów. Spodziewać się zatem należy wielkiej borby zaraz na wstępie nowej sesyi parlamentarnej.

Wiedeń. Do Wiednia przybył minister niemiecki hr. Posadowski, aby osobiście prowadzić z rządem austryackim i węgierskim rokowania w sprawie odnowienia traktatu handlowego między Austryą a Niemcami. Rokowania te prowadzone są częścią w Wiedniu, częścią w Budapeszcie, aby nie obrazić Węgrów i nawet pod względem formalistycznym zaznaczyć zupełną równorzędność państwową Węgier i Austryi. Targi obracają się głównie około

cła od jęczmienia i słodu, które w nowej niemieckiej taryfie celnej szalenie podwyższono, bo np. cło od jęczmienia z $1\frac{1}{2}$ na 4 marki od 100 litrów, a cło od słodu z 3 na $10\frac{1}{2}$ marki. Ponieważ zaś zachodnio-austryaccy producenci eksportują ogromne ilości jęczmienia do Niemiec, przeto zależy im na tem, aby uzyskać zniżenie tych ceł. Niemcy znów w zamian domagają się zniżenia ceł austryackich na wyroby przemysłowe, a przedewszystkiem cła od żelaza. Austryacki kartel porusza niebo i ziemię, aby do tego nie dopuścić, bo wtedy mógłby tak bezwstydnie wyzyskiwać ludności jak dotychczas.

Włochy. Wybory do parlamentu włoskiego przeprowadzone w ubiegłą niedzielę przyniosły ogromną klęskę żywiołom skrajnym, tj. socyalistom, radykałom i republikanom. W rozwiązanym parlamencie rozporządzali oni 103 mandatami, przy obecnych zaś wyborach zdobyli tylko 66. Może jeszcze przy wyborach ściślejszych uda się im zdobyć parę mandatów, to jednak pewna, że do nowej Izby wejdą oni liczebnie słabsi przynajmniej o 30 mandatów. Klęskę tę przypisać mają socyaliści przedewszystkiem temu, że ludność mieszczańska odwróciła się od nich, gdyż do tej pory czuje jeszcze na swej skórze szkodliwe skutki ostatniego strejku jeneralnego, proklamowanego swawolnie przez przywódców socyalistycznych, — strejku który trwał wprawdzie tylko 3 dni, (od 15 do 18 września), ale mimo to wyrządził nieobliczalne szkody przemysłowi i handlowi włoskiemu. W wielu okręgach przyczynili się do tej sromotnej klęski socyalistów także wyborcy katoliccy, którzy oddali swe głosy kandydatom konserwatywnym.

Francya. Francuski minister wojny, jenerał André, wypoliczkowany zostsł dwukrotnie na publicznem posiedzeniu parlamentu przez deputowanego nacyonalistycznego, Syvetona. Powód do tego dało wykrycie niesłychanej podłości, jaką za wiedzą André'go od szeregu lat uprawiano w armii francuskiej. Oto stwierdzono dokumentami jak najwiarygodniejszymi, że o awansach oficerów francuskich decydowała wyłącznie loża wolnomularska „Wielkiego Wschodu", której rozkazów ślepo słucha minister André i p. Combes. Loża ta zorganizowała szeroko rozgałęziony system szpiegowski we wszystkich garnizonach francuskich. W każdym miała szpiegów, którzy nadsyłali jej raporty o oficerach, a w szczególności informacye co do tego, w jakiem towarzystwie obraca się każdy oficer, czy uczęszcza kiedy do kościoła, czy uczęszcza jego żona i dzieci, w jakich szkołach wychowuje swoje dzieci. Jeżeli informacya brzmiała „niepomyślnie", tj. że oficer chodzi tylko czasem do kościoła, lub że jego żona i dzieci wykonują niezbyt ściśle praktyki religijne, w takim razie minister wojny stale pomijał takiego oficera, a nawet starał się przy pierwszej lepszej sposobności wygryść go z armii. Otóż sprawę tę podniesiono w parlamencie, a gdy André starał się wykręcić sianem, i zażądał przedłożenia mu odnośnych dokumentów do zbadania, powstał deputowany Syveton, pobiegł do fotelu ministra i dwukrotnie z całej siły uderzył go w twarz, tak, że go krew oblała. Sprawę tę oddano sądowi.

Stany Zjednoczone. W Stanach Zjednoczonych odbył się w ubiegły wtorek wybór prezydenta tej największej republiki na świecie, na najbliższe czterolecie. Zwyciężył ogromną większością dotychczasowy prezydent Roosevelt, republikanin. Kontrkandydat jego, demokrata Parker, otrzymał o sto kilkadziesiąt głosów mniej.

Rosya. Międzynarodowa komisya śledcza, która wydać ma sąd swój w sprawie rosyjskiej floty bałtyckiej rybaków angielskich koło Huli, zbierze się 20 b. m. w Paryżu. Tymczasem flota bałtycka ruszyła w dalszą drogę, część jej popłynęła oceanem atlantyckim w stronę wysp Kanaryjskich, a część wpłynęła do morza Śródziemnego i zawinęła w piątek do zatoki Suda na Krecie. W sferach politycznych pewne zdumienie wywołuje fakt, że Anglicy wogóle puścili flotę rosyjską w dalszą drogę przed ostatecznem załatwieniem owego zajścia.

Z teatru wojny donoszą, że Japończycy z niesłychaną gwałtownością bombardowali Port Artura w ostatnim tygodniu i że udało się im zdobyć kilka nowych, bardzo ważnych fortów. Podobno komendant Portu Artura, jenerał Stössel, zażądał trzydniowego zawieszenia broni, co uważają za wstęp do kapitulacyi.

Nad rzeką Szaho odbyło się znowu kilka utarczek. Car objeżdża obecnie miasta w Królestwie polskiem w których odbywa się wysyłka rezerw na daleki Wschód.

Rozmaitości.

Żydzi, a „Kółka rolnicze." *Żydzi* rozpoczęli walkę na całej linii z kółkami rolniczemi. Kółka rolnicze zaczęły na wielką skalę sprowadzanie drzewa, węgli i paszy na zimę. Żydzi poczuli to dotkliwie — i dalejże robić rajwach po kraju. Ukłonem niskim, podstępem, udało im się handel kółek rolniczych do pewnego stopnia ograniczyć. Pomogli im w tem jak zawsze nasi „polscy szlachcice" mający lasy, dwory i kopalnie węgla. Żydzi postarali się o „monopol" i zmusili przedsiębiorstwa do sprzedawania drzewa, węgli, a nawet paszy tylko monopolistom. W ten sposób kopalnie czysto polskie odmówiły węgla kółkom rolniczym w tych miejscach, gdzie grasują żydowskie monopole. Teraz kółka rolnicze powinny się postarać te monopole nabyć dla siebie a my chłopi powinniśmy je całą siłą poprzeć i żydom monopole z rąk wytrącić.

Kraków polski i jego zżydzenie. Od pierwszej młodości przyzwyczailiśmy się uważać Kraków za stolicę Ojczyzny, za drugi Rzym. A wspaniała, ogromna Warszawa, ani kolebka naszego narodu Poznań i Gniezno, ani Lwów faktyczna stolica kraju, ani żadne inne miasto nie jest Polakowi tak drogiem, jak Kraków. O nim śpiewamy piosnki, o nim marzymy, tęsknimy doń, idealizujemy go sobie i jego mieszkańców. Wzrastamy w przekonaniu, iż nigdzie lepszych niema Polaków, nigdzie polskie życie silniejszem nie bije tętnem, jak w tym starym grodzie, Dojeżdżając doń po raz pierwszy, skoro tylko ukaże

się nam mogiła Krakusa, kopiec Kościuszki i wiele kościołów, mimowoli łzą rzewnego rozczulenia zachodzi oko, serce silniej uderza, chciałoby się wysiąść z pociągu i pieszo odbyć pielgrzymkę, niby pątnik do cudownego miejsca.

Temi uczuciami przepełniony, wstępowałem przed 30 laty w mury Krakowa.

Wszystko mię olśniewało, nieco: wspaniałe planty, starożytna brama Floryańska, ruch uliczny, obszerny rynek z kościołem P. Maryi i Sukiennicami i nasz Panteon narodowy na zamku.

Ludzie wydawali mi się lepsi niż w miasteczku w którem wzrosłem i mowa polska piękniejszą, ba nawet żebrak w bramie Floryańskiej i przekupki na małym rynku.

Co mię jednak dziwnie mile uderzyło, — to przedewszystkiem brak żydów i ich sklepów przy ogromnym rynku. Przyzwyczajony u nas widzieć w rynku i ulicach kram obok kramu, ze zdumieniem prócz bankierskich kantorów zauważyłem zaledwie kilka żydowskich sklepów, zresztą wszystkie chrześcijańskie. Uszanowanie moje dla Krakowa i Krakowian wzrosło niepomiernie, przeszedłszy w ulicę Grocką, szukałem mimowolnie łańcucha, zamykającego ghetto od śródmieścia. Kraków wydawał mi się wówczas prawdziwie miastem polskiem.

A dziś?

W pogodny dzień sobotni przybyłem przed południem do Krakowa. Na plantach uderzył mię ruch mnóstwa promenujących żydów- żydówek, żydziątek — ucho moje raził szwargot niemiłego żargonu lub mowy niemieckiej.

Wszedłszy na rynek ujrzałem mnóstwo zamkniętych sklepów. Obszedłem go około i z żalem przekonałem się, że wiele starych poważnych firm znikło, w miejscu ich zasiedli żydzi. Ciekawością zdjęty z ołówkiem i notesem w ręku obszedłem rynek do koła i część ulicy Grodzkiej po aptekę. O biedny Krakowie! słyniesz w świecie jako gród — jako serce Polski, a w krótce nie stanie w tobie miejsca dla Polaka, a prócz urzędników chyba tacy zostaną, którzy się poniżą na usługę Izraela! Wszak dzisiaj prócz różnych doktorów i bankierów 76 firm żydowskich zajęło rynek i wylot grodzkiej a 26 Sukiennice! Obcy przybysz czytając napisy, Anisfeld, Dichler, Landau, Wohlfeld, Siegmann, Riemer, Schneidler, Grünberg, Eintracht i t. d. słysząc żargon żydowsko-niemiecki, widząc pokolenie semickie — dziwić się musi, skąd Kraków przychodzi do nazwy stolicy Polski, gdy w nim tak mało widzi firm polskich, a za lat 100 jeśli zżydzenie tem samem pójdzie tempem, Polak w Krakowie stanie się mityczną istotą, jak smok wawelski.

W młodości mej słyszałem między ludem krążącą przepowiednię, iż Polska zmartwychwstanie w tych czasach dopiero, gdy kościół Maryacki strzecha słomiana pokryje. Wówczas zdawało mi się to niegodnem wyszydzeniem uczuć narodowych, dziś poczynam w to wierzyć. Bo, jeśli zżydzenie Krakowa tak szybko dalej postępować będzie, jeżeli oni w krótce staną się panami Krakowa, Chrześcijanie zubożeją zupełnie i braknie obywateli katolików — wówczas bardzo być może braknie i funduszów na utrzymanie godne tego domu Bożego, a słoma zastąpi dzisiejsze pokrycie.

Nie zamykajmy oczu jak struś na niebezpieczeństwo, powiedzmy sobie otwarcie: „Kraków traci z każdym rokiem charakter polski, katolicki“ — rzeczą tych, którzy są przy władzy, aby dalszej zatracie tego charakteru zapobiegli!

O. . t.

Wieliczka (w sierpniu.) Mimo strasznej posuchy i licznych nieszczęść jakie na ludzi w tym roku spadają, nie widać tu u ludzi żadnej skruchy ani poprawy. Karciarzy zobaczysz tu przed każdym domem. Tu grają pod ścianą na pogródce, tam w ogrodzie na wyschłej trawie, indziej w cieniu za płotem lub parkanem. Grają najczęściej w pieniądze. Pijaka spotykasz byle gdzie w kanale albo na drodze w prochu. Zapijają się dzisiaj nie tylko robotnicy, ale i poważni gospodarze, a najbardziej piją młode chłopaki i niedorostki niżej lat 16. Ustawy przeciw opilstwu nie przestrzega żadna władza, a tem mniej sami karczmarze i szynkarze. Karczmarze przetrzymują pijaków do późna w noc, a czasem i do rana, a dają pić w karczmie i małym chłopakom od 5 do 10 lat. Najbardziej zapija się tu lub na Klaśnie u Krzepkiego, na Lednicy u Jakuba, na Mokrzalisku, na Chalakówce i na Rożnowy.

Dziwna rzecz, że tutejsze Starostwo i żandarmerya bardzo mało na to kładą wagi. W czasie wyborów, to pełno snuje się żandarmów, ale żeby dopilnować szynków by przestrzegały ustawy przeciw opilstwu, to się ani jeden żandarm nie pokaże. Po takiej Klaśnie, Rożnowy, Sierczy, Lednicy codziennie powinna chodzić patrol, a zwłaszcza kiedy górnicy mają wypłatę, to samo każdej soboty i niedzieli wieczorem — a tymczasem żandarm jest tu rzadkim gościem, a co najwięcej przejdzie się białym dniem, gdy wraca skąd zdaleka. Na takiej Rożnowy i Sierczy przydałby się nawet osobny posterunek żandarmeryi!

Z brakiem wody w porze letniej mamy tu ogromną biedę. Konewka wody kosztuje wtedy 4—10 centów, a i to jej nie dostanie. Wiejskie studnie całkiem wysychają. Wodę magistrat sprowadza ze wsi, płacąc dziennie swoim przedsiębiorcom przeszło 30 złr. Ale i wiejskie studnie mało wtedy mają wody, bo pierwsze jest ich niewiele, a powtóre wiejskie studnie nie mają żadnej opieki. Poją w nich krowy, konie nawet świnie, gęsi i kaczki, a potem dopiero piją z nich wodę ludzie. Studnie te po większej części niepogłębione, nieocembrynowane, i nienakryte dachem. Bo jakże ma to wszystko być, kiedy znowu władze powiatowe wielickie nic o to się nie starają a gminy zupełnie nic. Nawet pojęcia nie mają, że powinno inaczej być.

Wogóle powiat wielicki jest przez władze miejscowe bardzo zaopuszczony. Nie ma też tu w powiecie żadnej a żadnej karności. Na drogach wiejskich o godzinie 9 wieczorem nie można się bezpiecznie pokazywać, bo pijaki zaczepiają — a po 10 w nocy pod strachem Boga puszczać się w drogę przez powiat wielicki. Nawet mieszkańcy we własnych domach przy drodze nie są spokojni bo im okna tłuką. *Jeden z mieszkańców powiatu wielickiego.*

Lednica dolna. Jest tu karczma żyda Jakuba, co go nazywają „Dusicielem“. W tej karczmie mają Ledniczanie główną schadzkę i wielu górników z Lednicy ma tu nawet stały kredyt, który według ustawy przeciw opilstwu jest surowo zabroniony. Baby lednickie są wskutek tego na Jakuba Dusiciela okropnie zagniewane i żeby mogły toby go ubiły. I miałyby o co, bo górnicy ledniccy to bardzo biedny naród, a przytem wielu z nich lubi się upijać i tracić pieniądze tak, że potem biedne kobieciska nie wiedzą jak sobie dać rady, aby siebie wraz z rodziną wyżywić i okryć. W skutek tego zdarzają się w Lednicy często kłótnie a nawet bitki familijne.

Oto niedawno w jednem domu pobił mąż swoją żonę, że aż uciekła i blisko miesiąc nie była w domu. W innym domu o mało nie przyszło do rozwodu między młodem małżeństwem i tylko krewnym zdołało się ich pogodzić. Przejeżdżając przez Lednicę dolną gościńcem, bardzo często można być świadkiem kłótni i bitek familijnych. Nie dziwmy się, że i młodzież lednicka nie ma żadnego wychowania i biega samopas niszcząc po ogrodach młode drzewka, kwiaty i owoce. A wszystko to dzieje się przez pijaństwo i „Jakuba Dusiciela“.

Bogucice. Przed paru miesiącami spaliły się tu 4 domy i 5 stodół i tylko dzięki wielickiej straży pożarnej, że pożar nie ogarnął całej wsi. Na drodze do naszej wsi jest karczma „Wygoda“, gdzie dużo dzieje się zgorszenia. W lecie zapijał się na Wygodzie jeden pisarz ze sądu z jakąś dziewką. I przyszła po niego jego własna żona, to zamiast pójść do domu, jeszcze ją zbił, tak że potem ta go odeszła razem z dziećci i dzisiaj siedzi u ojca. Karczma „Wygoda“ jest powodem więcej takich bitek i kłótni familijnych. Szkoda, że się „Wygodzie“ to nie stało — co się stało tym kilku domom w Bogucicach! Cieszyłyby się bardzo tutejsze kobiety, których mężowie topią swój ciężko zapracowany grosz w wielickiej kopalni.

Klasna. Klasna jest prawdziwem piekłem wielickiem. Całemi dniami pełno tu pijaków z różnych stron, a najwięcej po każdym 12, i 26. miesiąca, kiedy górnicy fasują pieniądze. W tedy trudno przejść przez Klasnę, a koło 9 wieczorem byle gdzie można napotkać pijaka w kanale. Niektórzy z nich piją na Klaśnie i do rana zwłaszcza w sobotę. Pełno tu także pijaków we święta. Piją nawet podczas sumy w kościele. Najbardziej piją u Guralki. u Rochy, pod Jeleniem, u Kulawego i Plaskiem Kamieniem. Są tu nawet dwa domy nierządu, naturalnie potajemne. Ustawa przeciw pijaństwu jest tu grubo nieszanowana. Niedaleko Klasny jest karczma Mokrzalisko, gdzie się upił ten sławny Kozłowski. co podziurawił głowę stróżowi, tak że aż odwieziono go do Krakowa. Tu wogóle zapijają się „ci lepsi“, pisarze, różni sztajgrzy, maszyniści i t. p. Prości robotnicy, policyanci itd. piją na Klaśnie.

Rożnowa ma obskurną karczmę, otwartą dzień i noc i co chwila można obserwować pijaków jak idą rano z Rożnowy pijani ze śpiewaniem, a najwięcej ze soboty na niedzielę i z niedzieli na poniedziałek. Bardzo często zdarzają się tu bitki, podobnie jak w innych karczmach w naszej okolicy.

Koźmice. Jest tu karczma nazywa się „Wilga“. Dawniej było tu dosyć spokojnie — ale teraz zawsze można napotkać spitych ludzi, a najbardziej jak idą ludzie z Kalwaryi. Tego roku w Matkę Boską szły całe bandy pijaków z Wilgi. Śpiewali i bili się co chwila po drodze.

Siercza (w sierpniu.) Nasza wieś w ostatnich latach zjechała po prostu na psy. Ma wprawdzie Czytelnię i Kółko rolnicze, ale te pozostają bez żadnego wpływu na miejscową ludność. Malcy od lat 5—10 całemi bandami włóczą się bez opieki po wsi i robią ludziom rozmaite psoty po ogrodach i koło domów. Starsza młodzież: chłopcy i dziewczęta poprostu nie mają żadnego wstydu włóczą się po domach i szynkach, i wyprawiają razem istne orgie.

Jest tu karczma „Cholakówka“. Każdej chwili zastaniesz tam wieczorem pijaków w różnym wieku, a najwięcej we święta. 14. sierpnia np. było koło godziny 4 po południu kilkunastu chłopów w karczmie, siedzieli i stali koło stołu i pili kieliszkami wódkę. Najstarsi z nich mieli po 14. lat, a najmłodsi po 5. Wogóle karczmarz tutejszy wcale nie liczy się z ustawą przeciwko opilstwu i sprzedaje dzieciom trunek w karczmie i do domu. Spotkać można bardzo często dzieci jak niosą wódkę z Cholakówki i popijają po drodze. Dnia 21 lipca przyszło w niedzielę rano na Cholakówkę 4 pijanych chłopów, kazali sobie dać ćwiartówkę piwa, którą całkiem wypili. Podczas sumy w kościele śpiewali głośno i hałasowali, tak że ludzie idący z kościoła głośno przyganiali. Koło 2 godziny po południu wyrzucił ich żyd z karczmy tak pijanych, że co 5 kroków przewracali się, a jeden z nich został na drodze do wieczora i kto szedł drogą, to się z niego naśmiewał, a głównie małe dzieci. Dziwna rzecz, że ani wójt sierski ani żandarmi mało na Cholakówkę zwracają uwagi. Tu przydałby się nawet posterunek żandarmeryi w blizkości. Jednem słowem Siercza niegdyś wieś zamożna i ładna, dzięki pijaństwu stała się dziś małem przedmieściem krakowskiem. Namnożyło się „ostrawisków“ i różnego rodzaju włóczykijów, którzy wsi tylko ujmę przynoszą.

Pijaństwo szerzy się w zastraszający sposób między ludem wiejskim i miejskim. Na każdem kroku można się spotkać z przekroczeniem ustawy przeciwko opilstwu. Nie dziwmy się, że i złe zrodzone na pijaństwie szerzy się bardzo szybko i jak tak dalej pójdzie — cała Galicya zamieni się w kraj pijaków.

Żydzi, handlarze bydła, uganiają teraz po wsiach i skupują bydło, które lud wiejski z powodu braku paszy nie jest w możności dłużej chować. Żydzi ci wyłudzają bydło za byle co — a potem mięso sprzedają po 28 centów za funt. Władze powinny zwrócić uwagę na tych handlarzy i zabronić im przynajmniej skupowania bydła po domach. Bydło powinno być sprzedawane na jarmarku a nie w drodze handlu domokrążnego. To jest wielkie nadużycie i pokrzywdzenie tych, co na jarmarku kupują, a razem samych właścicieli, którzy zabezcen wyzbywają się bydlęcia z domu, a na jarmarku mogliby za nie znacznie więcej otrzymać.

Rudy-Rysie (powiat Brzesko). Jak wychowują ojcowie i matki dzieci swoje. Mam ochotę napisać co się dzieje w Gminie Rudy-Rysiu.

Dnia 16. bm. w nocy około godziny 11. wracacało dwóch księży wikarych ze Szczurowy do Szczepanowa, co byli na odwiedzinach u księży w Szczurowy. Przejechali gminę Niedzielisko spokojnie i bardzo wesoło, gdy przyjechali do gminy Rudy-Rysie — jeszcze daleko byli gdy usłyszeli wielki gwałt, tak jakby gdzie pożar był. Nadjechali do małego lasku, który przedziela gmię Rudy a Rysie, i oto stoi koło 10-ciu złych synów niedobrego wychowania, zaprzeczają owym księżom drogę, nie chcą ich puścić biorąc za konie i zatrzymują jedni, a drudzy z tyłu biją kamieniami do czcigodnych kapłanów. Lecz na szczęście żadnego nie ugodzili, tylko w powóz, na którym siedzieli księża i furman i zostali bardzo przestraszeni, lecz byli jeszcze w przytomności. Księża stanęli i poczęli mówić, co oni są, a ci poznawszy, iż to są księża, jedni uciekli, a drugich ten furman co jechał poznał, którzy to byli. Byli to bogatych ojców synowie, ale byli wszyscy pijani. Ci synowie byli jedni już nie tak w młodych latach, a drudzy byli tacy, co jeszcze chodzą do szkoły, ale ci ojcowie mają synów jedynaków, pozwalają im na taką nocną rozpustę.

Na zajutrz rano wyjechał ten sam furman z jednym z tych księży ze Szczurowa do gminy Rudy-Rysie, dzieci szkolne spowiadał i żaląc się przed nauczycielem, iż tej nocy był w niebezpieczeństwie blisko śmierci, bo go chcieli zabić ci wyrodni synowie.

I któż temu jest winien? A ojciec i matka! To ci ojcowie nie wiedzą, gdzie się ich synowie obracają? Cóż mamy na to powiedzieć i pomyśleć o takim wychowaniu synów?!

Należy do tego porządku i urząd gminny z Rudy-Rysia, jak on czuwa nad swoją gminą, czy też bywa zamykana karczma według przepisanej godziny. Jakże urzędnicy dadzą karność młodszym, jeśli oni sami tak robią, bo przez wszystkie niedziele i święta w roku karczma jest otwartą nie tylko we dnie ale i po całych nocach! A we wszystkie żydowskie święta i soboty katolicka kobieta szynkuje, nazywa się Wróbelka, a Rada gminna nie daje jej skarcenia. Urząd gminny śpi, nic nie widzi, nic nie słyszy, bo nawet w ten sam dsień odbywała Rada gminna posiedzenie w karczmie!

Dobry ojciec i dobra matka ma bacznośc i pieczę nad swojemi dziećmi. A dobry naczelnik gminy też, by miał baczność nad swoją gminą, zaprzeczał żydowi żeby po całych nocach nie szynkował a i katolicką kobietę by wygnał ze smrodów żydowskich. Wszystko idzie na zepsucie naszej wiary katolickiej, ale nie dziwmy się, że urząd gminny taki ospały, bo nietak dawno zaczął urzędować bo dopiero 30 lat, a jak przejdzie przynajmniej 100 lat to się urząd gminny nauczy wszystkiego. Ale zanim ten czas przyjdzie to przody śmierć nastąpi.

A co postąpią nasi duchowni ojcowie za zastęp drogi, to niewiadomo, doniosę o tem później Szanownej Redakcyi. Przejeżdżam przez kilka gmin z duchowieństwem, alem nigdzie takich zgorszonych i niewychowanych synów nie widział, a porządku gminnego jak w gminie Rudy-Rysie, nie skończę dziś pisania o tem, co słyszę w każdą sobotę o urzędzie gminnym. *St. W. woźnica.*

Gospodarka w Gminach (powiatu nowosądeckiego). Wydział Rady powiatowej nowosądeckiej. z powodu wzrostu agend w gminach tak w dziale własnego jak i poruczonego zakresu działania, zmuszony był ustanowić w dytychczasowym etacie swych urzędników osobną posadę lustratora kas i majątków gminnych.

Na tę posadę pozyskał Wydział powiatowy urzędnika starszego doświadczonego w sprawach gminnych, który w tym dziale pracował w Wydziale krajowym dłuższe lata i był lat sześć jednym z nauczycieli na kursie dla pisarzy gminnych, urządzanym co roku przez Wydział krajowy we Lwowie.

Nowo mianowianowany lustrator rozpoczął swoje urzędowanie w Wydziale krajowym z dniem 1 września br. a Wydział powiatowy o tej nominacyi zawiadomił wszystkie Zwierzchności gminne okólnikiem z dnia 22 września br. l. 2123.

W okólniku tym między innemi punktami zaznaczył Wydział powiatowy, co z uznaniem podnosimy, że członkowie zwierzchności gminnych i pisarze gminni mogą i powinni w razie jakichkolwiek wątpliwości w sprawach gminnych udawać się wprost do pana lustratora.

Zarządzenie było tu bardzo porządane dla ukrucenia nieraz długiej korespondencyi w sprawach błachych. To też naczelnicy gmin i pisarze powinni korzystać z informacyi, do których pana lustratora wydział powiatowy zobowiązał.

Dotychczas zlustrowanych jest już 11. gmin.

Rezultat lustracyi w przezornej liczbie gmin smutny, to też tembardziej należy podnieść, że Wydział powiatowy do l. 2540/94 uchwalił wyrazić swoje zadowolenie Zwierzchności gminnej w Zabrzeżu, za korzystną dla gminy gospodarkę pod kierownictwem naczelnika gminy Karola Kurzei a pisarzowi gminnemu Stanisławowi Sopacie za należyte prowadzenie kancelaryj gminnej tak pod względem rachunkowym jak i manipulacyjnym. Od tego więc czasu będziemy wykazywali imiennie Zwierzchności gminne, zasługujące na wytknienia i te Zwierzchności gminne, których przeprowadzone lustracye okazały wynik dodatni.

Od Wydawnictwa.

Prosimy Szanownych Czytelników o nadsełanie zaległej prenumeraty za r. b. i za poprzednie lata. Oraz upraszamy o rozpowszechnienie pisma i jednanie nowych prenumeratorów. Wszyscy ci nowi prenumeratorowie którzy zaprenumerują Związek chłopski w listopadzie, i nadeszlą z góry prenumeratę na r. 1905 ci prenumeratorzy otrzymają Związek chłopski do Nowego roku za darmo! Prosimy bardzo o rozszerzenie pisma i o spłatę prenumeraty, gdyż Redakcya rozpocznie bardzo ważne i pouczające sprawy donosić, dla wszystkich czytelników zajmujące i ciekawe.

COLLIGITE FRAGMENTA.

Zbierajcie dla biednych chłopców, którzy okazują zdolności do stanu duchownego, przepieczętowane znaczki pocztowe, z kursu wyszłe i obce monety, srebrny papier od czekolady, kapsułki od flaszek, przedmioty z ołowiu, cyny, miedzi i innych metali i przyślijcie je pod adresem: **W. Pan dyrektor domu misyjnego Betleem, biuro Bregenz (Vorarlberg).**

Piękne pamiątki religijne będą dawane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.